

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/125477,Szymon-Pietrzykowski-Stella-czyli-gwiazda-O-Stelli-Zylbersztajn-Tzur.html>
05.05.2024, 07:04

Szymon Pietrzykowski: Stella czyli gwiazda. O Stelli Zylbersztajn-Tzur

Sylwetka ocalonej z Holokaustu, 95-letniej obecnie Stelli Zylbersztajn-Tzur wymyka się prostym klasyfikacjom. Ona sama określa siebie mianem Polki żydowskiego pochodzenia.



Stella Zylbersztajn-Tzur jako gość uroczystości wręczenia medali i dyplomów „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” – Warszawa 27 maja 2019 r. Fot. Sławek Kasper (IPN)

Wychowała się w świeckiej rodzinie żydowskiej. Większość okupacji spędziła na Podlasiu. Zdołała przetrwać dzięki sile własnej determinacji i przy pomocy ze strony Polaków.

Jeszcze w trakcie okupacji, gdy się ukrywała, nastąpiło jej zbliżenie z religią katolicką – po wojnie przyjęła chrzest. Później wstąpiła do zakonu. Spędziła w nim ponad dwie dekady życia. Autobiografię z 1994 r. zatytułowała *A gdyby to było Wasze dziecko*, nawiązując do pytania, które zadała swojemu mężowi, Marianowi, Rozalia Piechowicz, oczekująca ich trzeciego dziecka, gdy ten wahał się przy decyzji nad przygarnięciem do ich gospodarstwa w Kornicy k. Siedlec nastoletniej dziewczyny o „oczach ściganego zwierzęcia” (*A gdyby to*

było nasze dziecko...). W ostateczności wyrazili zgodę. Stella przebywała tam od jesieni 1943 r. do wyzwolenia, *de facto* traktowana jak członek rodziny.

W uznaniu ich humanitarnej postawy Marian i Rozalia Piechowiczowie, którzy po wojnie zamieszkali w Murowanej Goślinie k. Poznania, w 1991 r. uhonorowani zostali odznaczeniem Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Są jednymi z ponad dwudziestu osób, do których odznaczenia przyczyniła się Stella – zaangażowanych w pomoc jej samej, jak i innym osobom. Ponadto, obok upamiętniania polskich Sprawiedliwych działa m.in. na rzecz walki z uzależnieniami, wsparcia osób chorych bądź bezrobotnych. Wspiera też pacyfistyczny ruch „Kobiety w Czerni” (hebr. *Nashim BeShahor*) jednoczący Palestynki i Izraelki. Jak napisano w jednej z licznych relacji o tej niezwykłej postaci:

„Stella żyje, kocha ludzi i wykorzystuje każdą chwilę”.

Ester znaczy *star*, czyli gwiazda - Stella

Przyszła na świat 29 listopada 1925 r. w Łodzi. Jej rodzice – Salomon i Gitla Zylbersztajn w buncie przeciw ortodoksyjnym rodzicom prowadzili laicki/niereligijny tryb życia. Ojcu bliski był światopogląd lewicowy, sympatyzował z Bundem, z nadzieją spoglądał w kierunku ZSRS. W reakcji na polski antysemityzm zamierzał osiąść w Birobidżanie (Żydowski Obwód Autonomiczny). Gitla, gorliwa polska patriotka, sprzeciwiała się tym planom. Odmienności w światopoglądach były przyczyną konfliktów, niemniej występował między nimi konsensus co do tego, że córkę wychowywać będą w duchu pozytywistycznym/poszanowaniu racjonalizmu i uniwersalistycznych wartości, kulcie pracy organicznej itd. Jak pisze we wspomnieniach sama Stella:

„...Mamusia była bardzo szczęśliwa, gdy [...] urodziła córkę. Bo mój tatuś – Seweryn, jak go przezywała – nie pozwoliłby obrzezać chłopca, a dziadek umarłby ze zmartwienia, że ma nieobrzezanego wnuka. Powinnam po mojej babci nazywać się Estera, ale tatuś chciał, abym miała imię «międzynarodowe»; znalazł w słowniku, że Ester znaczy *star*, czyli gwiazda - Stella ...”.

Przytaczane wyżej wartości kultywowało łódzkie gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej – jedna z najbardziej renomowanych i najdroższych szkół w mieście. Stella zaczytywała się w polskiej literaturze – wśród lektur znajdowali się m.in. Słowacki, Sienkiewicz, Żeromski czy patronka szkoły. Ukochaną nauczycielką była historyczka Wanda Więckowska, z którą utrzymywała kontakt po wojnie. Stella spotykała się wprawdzie z postawami antysemitycznymi, stanowiły one jednak rzadkość. W środowisku, w którym obracała się na co dzień, stosunek do Żydów był pozytywny – kadra/uczniowie Orzeszkowej demonstrowali przeciw wprowadzeniu w szkołach wyższych zasady *numerus clausus* i getta ławkowego, solidaryzowali się z ich ofiarami. Gdy przebywała już w Izraelu, Stella wielokrotnie odpyerała krytyczne zarzuty odnośnie postawy Polaków w czasie wojny/okupacji, nie negując ich całkowicie.

Getto w Łosicach - czułam się Polką ...

Krótko po zajęciu Łodzi przez wojska niemieckie w budynku sąsiadującym z mieszkaniem Zylbersztajnow utworzono komisariat policji. Nocami zza ścian często dobiegały wrzaski torturowanych ludzi. 16 listopada 1939 r. Salomon wyruszył do Rosji. Niedługo potem Gitla i Stella udały się jego śladami do Sarnaków, oddalonych kilka kilometrów od granicy. Miały przedostać się przez zamarznęty Bug. Przeprawę tę trzeba było jednak przełożyć po tym, jak Stella ciężko rozchorowała się na grypę lub anginę. Kiedy doszła już do siebie, lód na rzece się stopił. Po tym jak szanse ewakuacji do ZSRS spadły do minimum, wyjechały do Łosic na Podlasie, gdzie zamieszkiwali ich krewni. Ostatnia wiadomość od ojca skierowana ze Lwowa pochodziła sprzed niemieckiej inwazji na ZSRS 22 czerwca 1941 r. Prawdopodobnie padł on ofiarą jednej z niezliczonych akcji likwidacyjnych na tyłach frontu wschodniego.

Getto w Łosicach zostało utworzone we wrześniu 1941 r. Miało charakter otwarty, wciąż możliwe było więc nawiązywanie kontaktów z miejscową ludnością polską. Paradoksalnie, sytuacja Gitli i Stelli nie uległa pogorszeniu. Ich głównym źródłem utrzymania stała się sprzedaż wyrobów wełnianych – efektów wielogodzinnego szydełkowania, w którym obie kobiety nabrały isście mistrzowskiej wprawy. Cieszyły się sporym wzięciem wśród miejscowych Żydów i gojów – gdy skonfiskowano im wełnę czy inne materiały, polska ludność często okazywała im pomoc.

W Łosicach przyzwyczajona do mieszczańskiego trybu życia, laickości i polskiego języka Stella przeżyła coś na kształt szoku kulturowego:

„Uważałam, że to, że Hitler jest opętany, że wsadził mnie do getta, nie czyni mnie Żydówką. Dlaczego los Żydów miałby mnie obchodzić niż los innych narodów? Czułam się Polką i tylko Polska była moja ojczyzną ...”.

Czerpiąc użytek z nienaganej polszczyzny i nie wzbudzającego większych podejrzeń wyglądu, często jeździła pociągiem do Warszawy szmuglując żywność, z powodzeniem wcielając się polską wieśniaczkę (w drodze powrotnej z jednej z takich wypraw natrafiła na szmalcownika, który wydał ją Niemcom – na komisariacie zachowała jednak zimną krew).

W listopadzie 1941 r., ponownie przebywając w Warszawie, weszła do getta, by spotkać się z krewnymi. Upiorne wrażenie wywarł w niej widok rozsianych po ulicach niepogrzebanych zwłok oraz tłumu żebraków przed wejściem do eleganckich lokali – jak kawiarni na Lesznie, której właścicielką była jej ciotka, Zajdowa, gdzie poczęstowano ją kawą z sernikiem. Słowem nie wspomniała o przeżyciach w dzielnicy zamkniętej po powrocie do Łosic, by nie wzbudzać niepokoju.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)